To, co dawne – jakże nowe

Wesele Figara, reż. Grzegorz Chrapkiewicz, *Czarodziejski flet*, reż. Giovanny Castellanos, Warszawska Opera Kameralna

Małgorzata Komorowska

aA aA aA

fot. Jarosław Budzyński

Kilka dziesiątków lat temu hasło „reżyser ma pomysły" rzewuchojaśniszowało polski teatr. Dziś treściwszo jest puste. Teraz jeśli reżyser nie ma pomysłu, nie przystępuje do prób. W Warszawskiej Operze Kameralnej od dawna nazustała chęć nadawania odmiennych kształtów wciąż utrzymywanym w repertuarze najpopularniejszym operom Mozarta. Bez reżyserskich pomysłów takie odmiany nie wchodziły na afisz.

Teraz, pod koniec kończącego się sezonu, wystawiono nowe *Wesele Figara* – kolejne po niegdysiejszych, dwukrotnych realizacjach Ryszarda Peryta i Andrzeja Sadowskiego, oraz bliższej nam Wacyla Nowkuna ze Lwowa (2015). Teatralne trwanie *Wesela Figara* na scenie WOK dało w szczególnej konsekwencji świetny poziom wykonania muzycznego. Z orkiestrowej fosy wyrost emanowała energia, ha – euforia instrumentalistów zespołu Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, grających pod batutą Piotra Sułkowskiego. Euforia płynąca z tej genialnej partytury udzielała się solistom i widzom, a wzmagał ją fonowy styl przedstawienia. Mozart na fanowo? Hm... Libretto Lorenza da Ponte daje wprawdzie i takie możliwości, tylko że Mozart idealnie, jak w puzzlu, dopasował do niego muzykę. Ale solości rozpraszali to powyżej pierwanie. Zarówno ci z dawna osadzeni w swoich rolach, jak i debiutanci, ze swobodą i szybkością wyczyniali zgodne ze śpiewem zabawne miny i gesty, i popadali w komediowe sytuacje tak naturalnie, jakby niczym innym nigdy nie zajmowali się na scenie ani w życiu.

U szczupłego Artura Jandy z irokezem na głowie, uśmiech, sprył i lekki bas-baryton, złożyły się na idealą operowego Figara, dążącego do ślubu z Zuzanną. W tej roli promieniowała urokiem spotrzeni i głosu zwinna, śliczna i rozumna Aleksandra Orłowska, świeta w zespole WOK. Tomasz Kumiega grał eleganta Hrabiego jako raptusa i złośnika, Karina Szczerszewska – Hrabina (uznana solistka Opery Śląskiej) brylowała uroda i pięknem sopranu, a oboje znakomicie zostali poprowadzeni aktorsko. W zalecankach do kolejnych kobiet: Hrabiny, Zuzanny i Barbariny (Paulina Tuziińska) aż kipiał z podniecenia niepowtarzalny alt Jana Jakuba Monowida, czyli Cherubina w bejbsłoówce, który wjeździał na scenę na hulajnodze. Elżbieta Wróblewska przyciągała wzrok – i słuch! – jako powabna Marcelina w kapelusiku z piórkiem i obcisłej sukience. Intrygant Basilio – Aleksander Kunach – z rozwianym włosem siwej peruki przemieszczał się wszędzie z jasnym futerałem skrzypiec. Beaumarchais swoje komedii *Wesele Figara*, podłożu libretta, nadał podtytuł *Szalony dzień* i reżyser Grzegorz Chrapkiewicz, główne aktor, najwidoczniej podążył tą drogą. Liryczny przerywnik w fanowym szaleństwie stanowił tylko wyznawny czasem zza kulis klawesyn z koncertującą, i na ciemno obrasą panią Konstancją Mozart (Dorota Stawarska). Kostiumy ciekawie zaprojektowane przez Katarzynę Szczurowską i Annę Skupień wyrazistą formą i kolorem odciinały się od tła białych ścian, a obok odniesień do mody współczesnej miały sporo fantazji. Przy tym scenografii żadnaby o tak krótkie będź rozcięte spódniczki i tak wytworne buciki u mistrzów teatralnego szewstwa, że wszystkie śpiewaczki zyskały bardzo zgrabne nogi; na konkursie Miss Polonia miałyby szansę!

Jednak nie wszystkie pomysły Chrapkiewicza dorównały wyśmienitej obsadzie, inwencji scenografów (także Wojciech Stefaniak) i dopieszczonym dźwiękom mozartowskiej muzyki.

Przyjął koncepcję wykonywania recytatywów po polsku (w przekładzie Stanisława Barańczaka) przy pozostawionych we włoskim oryginale ariach i ansamblach. Ten ustawiczny przekładaniec językowy brzmiał dziwacznie. Raził też widok czterech północnych wytatowanych tancerzy, opłatających ruchem (bardzo sprawnym, w choreografii Jarosława Staśka) już dźwięki słynnej uwertury, a potem wyrażane śpiewem emocje. Zabrakło również atrakcyjnego przeprowadzenia akcji w akcie IV, który zapełniają nocne pomyłone randki bohaterów. Ale w tym momencie szalony dzień dobiegał już krzou, zawikłania fabuły ulegały rozplątaniu i publiczność z miejsc podrywał słynny końcowy chór *Questo giorno di tormenti* (u Barańczaka: „Dzień, co tak się źle zaczynał, równie marny miałby finał, gdyby nie miłości moc!").

W nowym przedstawieniu *Czarodziejskiego fletu* owo poderwanie uwagi i napięcia nie ustawało przez trzy godziny, od chwili, gdy po podniesieniu kurtyny oblizał się i hypnął okiem niesamowicie barwny, ogromny wąż. Stworzył go głowny autor tej premiery, czyli sławny Rafał Olbiński, malarz surrealista, ilustrator, plakacista. To jego nieposkromiona wyobraźnia plastyczna zdominowała przedstawienie, choć oczywiście pracowało z nim całe grono: animator scenografii Sławomir Sieńna, reżyser światła, projektanci kostiumów oraz reżyser i inscenizator – osiadły w Polsce Kolumbijczyk Giovanny Castellanos. Nie mogło tam zabraknąć miejsca dla... Mozarta: tak efastyczne i miękkie frazy oraz dynamiczne subtelności w muzyce *Fletu*, jakich popis dawała pod batutą Marcina Sompolińskiego orkiestra instrumentów dawnych Musicae Antiquae Collegium Varsoviense – naprawdę rzadko dają się w Polsce słyszeć. A wraz z orkiestrą zaczęła się walczącego z wężem Tamina, prawdziwie mozartowski tenor spinto zelektryzował publiczność: najwyraźniej wzzechstronny śpiewak, Aleksander Kunach, szybkim krokiem zdąża ku wyżnom sztuki wokalnej, a tym krokiem we *Flecie* znacznie posunął się w górę...

Nie tylko Kunach wywierał wrażenie. Artur Janda wnosił wyrazową kolejną znakomitą rolę: był roztrzepanym, niemądrym Papagenem, owładniętym marzeniem o kobiecie. Zanim (dopiero w II akcie) spotkał gadatliwą starowinę, przemieniioną później w piękną, fertyczną Papagenę (Aleksandra Zakiewicz), Orłowska, bardzo uśmiewna, w znakomicie widonkręgu wyczarował mu, jako królewskiemu ptasznikowi, piękność ze skrzydłami i ptasią głową, nagą i zmysłową, Ingridą Gapova, drobna Panina, urzekała w mozartowskich kantylenach delikatnym sopranem. Królowa Nocy grzewnej Joanny Moskowicz iskrzyła przeczystą koloraturą. Monostatos Łukasza Wroińskiego z brzuchem, rogami i rozdziawioną buzią wywoływał śmiech na widowni. Trzy rudowłose Damy wybornie zestroiły głosy, a Trzej Chłopcy stali się, dość niespodzianie – rosłymi Chłopakami, bo stworzyli ten tercet dwaj kontratenorzy z dziewczyną. Forma sięgnęła wymaga mówienia określonych fragmentów wyjaśniających bieg zdarzeń, lecz wszyscy śpiewacy radzili sobie z tym znakomicie.

Natomiast z obserwacją tego, co działo się we *Flecie* trudno było nadążyć. Panował nieustanny ruch animowanych i trwałych elementów scenografii, jak też czterech miłych, dodanych do obsady stworków (tancerzy), uczestniczących we wszystkich zdarzeniach. Wykłaniły się wciąż zza kulis dwa ażurowe ptaszki, olśniewający skrzydlaty motyl i postać o lisim pyszczku z kwietną koroną nad głową, przywodząc na myśli ni to elfy królowej Tytanii ze *Sna nocy letniej*, ni to Skierkę i Chochlika z *Balladyny*, czyli duszki z najlepszych tradycji teatru. Wysoki standard zastosowanej w spektaklu techniki wywołał dziadnia pogłębienia i poszerzenia małej sceny, a na niej zmieniały się kolory, kształty, światła, osoby, pojawiał się Sarastro (Krzysztof Borysiewicz) z kroczącym orzackiem, stawał ze śpiewem chór, by zaraz odejść, trzy Bramy do przekroczenia przez Tamina z Paminą wzywały przez chwilę łacińskimi literami słów Natura, Mądrość, Rozum, w orkiestrowej fosie rozjarząi się błęgnik fletu i kapały kropelki dzwonków, w rytm których niezdarnie stąpał przerażawny Monostatos. Ryszard Peryt swój niezapomniany *Czarodziejski flet* (1987), bardzo długo utrzymywany w repertuarze, uczynił *requiem giocoso*: Tamino-Mozart wędrował tam przez życie, wiedziony przez zaczarowany flet, symbolizujący muzykę, a u kresu czekała go Pamina o białej twarzy: Śmierć. Próba dostosowania opery do pieniezwych warunków dziedzińca Pałacu w Wilanowie przez Jerzego Lacha (2014) miała dodać jej tajemniczości i utopić w iluminacjach. Teraz dzięki Olbińskiemu z całym zespołem i sile jego plastycznego talentu *Czarodziejski flet* stał się fantastyczną baśnią o cudzie muzyki Wolfganga Amadeusza.

Warszawska Opera Kameralna ma od marca dobrą passę. Po świetnym *Orfeuszu i Eurydyce* Glucka (pisałam o tym na portalu Teatralny.pl, *W stronę Eurydyki*) w maju odbył się Festiwal Moniuszkowski ze wznowioną – już po raz czwarty – przez Renatę Tokarską-Nikodem inscenizacją Kazimierza Dejmka (z 1986 roku) tak zwanej wieśniaczej, czyli dwuaktowej, *Halki* w scenografii Jana Polewki; i – co ważne – granej przez zespół instrumentów dawnych (odpowiadających czasom Moniuszki) ze zrekonstruowanej po raz pierwszy kompletnie przez Macieja Pochacke partytury. Wobec *Halki*, również wileńskiej, wystawionej ostatnio na małej scenie warszawskiego Teatru Wielkiego przez Agnieszkę Glińską w konwencji „teatru obiektu", która to konwencja wyzwoliła natłok reżyserskich absurdów, dawne przedstawienie Dejmka pozostaje żywe i właściwie modelowe, także na nasze czasy. Przypomniano też moniuszkowskie odkrycia: *Szwajcarka chatka* i *Nocleg w Apeninach* (zob. tekst na portalu *Odkrywamy Moniuszkę*). Następnie Leszek Molzdler zainaugurował – po remoncie i rzeczywistym dostosowaniu do rozmaitych wydarzeń – nową scenę WOK przeznaczną dla alternatywy i awangardy, czyli Basen Artystyczny przy ul. Konopnickiej. Kilka lat wcześniej odbyła się tam nieformalna premiera dobrej opery Moldzlera *Immanuel Kant* (wystawionej później we Wrocławiu). Teraz grał jazz z towarzyszeniem... zespołu instrumentów dawnych!

W czerwcu ruszył 29. Festiwal Mozartowski. Galowy koncert na otwarcie poprowadził wybitny specjalista w dziedzinie wykonawstwa historycznego, Stefan Plewniak, z równie wybitnymi solistami, nie tylko z WOK. Przewrócony został rarytas: *Apollo i Hiacynt*, jedna z najwcześniejszych oper Mozarta. Zapraszane są dzieci na rozmaite Pusty, Awantura i *Bastienkę*, a dorosli na muzykowanie pod tytułem *Café Mozart*. To propozycje nowe, tak jak przewidziane występy renomowanych zespołów i orkiestr kameralnych z innych miast, Elbląga i Poznania (Amadeus, Arte dei Suonatori) oraz kwartetu smyczkowego Meccoe i tria z Berlina. A przedstawienia operowe niosą panoramę reżyserskich innowacji: Michała Znaniieckiego (*Idomeneo, król Krety*), Jurija Aleksandrowa z Petersburga (*Uprowadzenie z seraju*), Marka Weissa (*Laskawość Tytusa*) i, co zwłaszczowano wyżej: Grzegorza Chrapkiewicza (*Wesele Figara*) oraz Rafała Olbińskiego i Giovanny'ego Castellanosa (*Czarodziejski flet*).

17-07-2019

Warszawska Opera Kameralna
Wolfgang Amadeusz Mozart
Wesele Figara
libretto: Lorenzo da Ponte, recytatywy w polskim przekładzie Stanisława Barańczaka
kierownictwo muzyczne: Piotr Sułkowski
reżyseria i inscenizacja: Grzegorz Chrapkiewicz
scenografia: Wojciech Stefaniak
kostiumy: Katarzyna Szczurowska, Anna Skupień
choreografia: Jarosław Staśek
reżyseria światła: Piotr Pawlik
wykonanie muzyki: zespół instrumentów dawnych Musicae Antiquae Collegium Varsoviense
obsada: Tomasz Kumiega, Karina Skrzeszewska, Aleksandra Orłowska, Artur Janda, Jan Jakub Monowid, Elżbieta Wróblewska, Aleksander Kunach, Dariusz Machej, Maciej Mieczmikowski, Jacek Ornafa, Dorota Stawarska
tancerze: Arkadiusz Jarosz, Sebastian Piotrowicz, Patryk Rybarski, Przemysław Stokowiec, Jakub Piotrowicz, Maciej Kuchta
premiera: 27.04.2019

Wolfgang Amadeusz Mozart
Czarodziejski flet
libretto: Emanuel Schikaneder
kierownictwo muzyczne: Marcin Sompoliński
reżyseria i inscenizacja: Giovanny Castellanos
scenografia: Rafał Olbiński
II scenograf: Katarzyna Gabriel-Szymańska
kostiumy: Marcin Lobacz
choreografia: Jakub Lewandowski
reżyseria światła: Damian Pawełła
multimedia: Sylwester Siejna
kierownik Zespołu Wokalnego Warszawskiej Opery Kameralnej: Krzysztof Kusiel-Moroz
wykonanie muzyki: zespół instrumentów dawnych Musicae Antiquae Collegium Varsoviense
obsada: Krzysztof Borysiewicz, Joanna Moskowicz / Maria Rozyniak-Banaszuk, Aleksander Kunach / Emil Ławecki, Ingrida Gapova / Aleksandra Szmyd, Piotr Nowacki / Dariusz Górski, Artur Janda / Paweł Trojak, Aleksandra Zakiewicz / Katarzyna Drelich, Łukasz Wroiński / Piotr Maciejewski, Sylwia Krzysiek / Marzanna Rudnicka, Dominika Kościelniak / Joanna Lalek, Małgorzata Kiatlosik / Katarzyna Nowosad, Ewelina Osowska, Tomasz Raczkiewicz, Jan Jakub Monowid, Tomasz Grugo, Grzegorz Zołyniak / Marek Sadowski
tancerze: Agnieszka Konopka, Daria Jakubik, Anna Szpaczyńska, Jarosław Mysona, Krzysztof Łuczak, Stanisław Budzic, Maria Bijak, Dominika Gryc, Bartłomiej Gąsior, Patryk Garel, Karol Wawrzuta, Agnieszka Borkowska
premiera: 13.06.2019

GRZEGORZ CHRAPKIEWICZ | CZARODZIEJSKI FLET | WARSZAWA | WARSZAWSKA OPERA KAMERALNA

Wesele Figara, reż. Grzegorz Chrapkiewicz, Warszawska Opera Kameralna

Fot: Jarosław Budzyński

Oglądasz zdjęcie 1 z 5

POWIĄZANE TEATRY

Warszawska Opera Kameralna

PRZECZYTAJ TEŻ

Magda Piekarska
Wieczna wycińka

Piotr Olkusz
Stalinowska akademia

Aleksandra Rembowska
Roman Arndt (1963 - 2016)

Aleksandra Rembowska
Teatr dla życia

Hanna Raszewska-Kursa
Polska Platforma Tańca 2017 – kopalnia tańca i choreografii

Anna Jagarska
Z daleka widok jest piękny

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email
Dołącz

Nie jestem robotem
reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl" jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKDIN, priorytet TEATR

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
KRAKÓWY PLAN OTWARCIA
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Europejski Fundusz Rozwoju Wsi

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl